Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 34. KRAKÓW, DNIA 25 SIERPNIA 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

# Znowu jedna z naszych „bolączek".

Żeby Szanowni Czytelnicy nie myśleli, że wszystkie te sprawy, o których od niejakiego czasu rozpisuję się w „Dzwonie", rodzą się jedynie w mojej pisarskiej głowie, a z prawdziwem życiem nie mają wiele styczności, tym razem nie użyję swoich słów, lecz przepiszę list, który X. Redaktor otrzymał z prowincji od „stałego czytelnika"*). I dał mi X. Redaktor ten list, żebym także i ja ucieszył się, iż się ludzie interesują tem, co „Dzwon" wydzwania.



Pan Jezus Dobry Pasterz.

Otóż „stały czytelnik" tak pisze:

„Będąc na wypoczynku z rodziną w uroczej L., kiedy siedziałem w ogródku gospodarza, zostałem zaciekawiony dolatującemi do mych uszu głosami ludzi, sprzeczających się z sobą. Kiedy powróciłem, dowiedziałem się pobieżnie od naszej gospodyni o całem zajściu. Współczułem, ale chwilowo nie okazywałem bliższego zainteresowania się tą sprawą. Dziś miałem sposobność rozmawiać z osobą, ktora jest pośrednio wmieszana w tę sprawę, i od której dowiaduję się, że matka jej została zaskarżona do sądu. Badając przyczyny tego zajścia, dowiedziałem się, że zaskarżona w podnieceniu użyła jednego słowa „złodziej", które u sąsiada wzbudziło tak straszny gniew, że podał ją do sądu, i z tego będzie proces, a to znowu stanie się powodem gniewu i nienawiści na Bóg wie jak długo.

Ten fakt pobudził mnie do napisania kilku uwag na temat „Jaka sprawa jest najpilniejsza?"

Do wszystkich, które już zostały w „Dzwonie N." opublikowane, pragnę dorzucić tę, jako drobną cegiełkę i uważam, że sprawą tą należy się najbardziej zainteresować, bo stała się powszechnem złem, wciąż się powtarzającem, które burzy spokój rodzinny, a tem samem godzi także w budujące się Królestwo Chrystusowe, o które dziś tak usilnie zabiegamy.

Ludzi o dobrej woli, chętnych do pojednania, jest tu i ówdzie mało, a ci, co są, nie posiadają sztuki obcowania z ludźmi, opartej na miłości Boga i bliźniego, co jest przecież warunkiem koniecznym do uzyskania wpływu na drugich.

Mądrze w takich razach postępują żydzi. Sprawy swoje sporne najsamprzód kierują do

*) List ten każdej chwili każdy może przeczytać u X. Redaktora w oryginale, żeby nikt nie myślał, że tu jest cośkolwiek zmyślonego.

rabina, gdzie często zostaje wszystko stłumione w zarodku, i nikt nie wie o niczem.

U nas przeciwnie. Najsamprzód sprawa roznosi się po całej wsi, a potem ludziska idą do adwokata, gdzie obie strony zanoszą swoją krwawicę. Ale na tem jeszcze nie koniec, bo to dopiero początek zemsty i nienawiści straszliwej, jaką przekazują sobie pokolenia".

Jakaż na to rada? Stały czytelnik tak kończy swój list:

„Niechby Duszpasterze wezwali swoich parafjan, żeby o każdym wypadku kłótni byli poinformowani, a potem śladem Pana Jezusa niechby szli nieść pokój w dom powaśnionych lub delegowali w zastępstwie mądrych członków „Ligi Katolickiej". Tyle „stały czytelnik". Sprawa, którą on porusza, jest stara jak świat. Może też nic nowego nie powiedział, gdy wyraził życzenie, żeby się starano wszelkimi sposobami o zaradzeniu temu złemu, które jest zaiste bolączką i raną, która wciąż ropieje. Nie dziwota więc, że katolik, któremu leży na sercu budowanie Królestwa Chrystusowego, jak pisze pięknie nasz „stały czytelnik", doznaje bólu na widok katolików powaśnionych i procesujących się nieraz całemi latami o marne słowo. Nowa natomiast i naszej godna uwagi, jest jego myśl, żeby mądrzy (bardzo słusznie!) członkowie Ligi Katolickiej w zastępstwie Duszpasterza (bardzo słusznie!) starali się zażegnywać takie spory i nie dopuścić do gorszących procesów.

Nie wiem, czy tak jest u żydów, jak pisze „stały czytelnik", ale trzeba mu wierzyć, że naprawdę żydzi mają takie trybunały rozjemcze. Jeżeli tak jest, to wypadałoby, żeby sobie katolicy powiedzieli: „Mogą żydzi, to czemubyśmy my nie mogli? Przecieżeśmy nie gorsi od żydów!"

Gorsi, nie gorsi, ale czy mądrzejsi, to jeszcze pytanie.

Nieprawdaż? *(— wicz).*

# Liturgja niedzieli XIV po Zesłaniu Ducha Świętego.

**I. „Szukajcie na pierwszem miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane".**
(Ewangelja, Komunja).

### Na niedzielę czternastą po Świątkach
Ewangelja według św. Mateusza r. VI. 24-33

*»Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim, Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam, nie troszczcie się o dusze wasze, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azaż wyście nie daleko ważniejsi, niż one? I kto z was, obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeżeli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w ogień wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoteż daleko więcej was malej wiary? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane«.*

Bóg nie zabrania ludziom starać się o pokarm, napój, odzienie, Bóg owszem nakazuje człowiekowi, jako istocie obdarzonej rozumem, starać się samemu o utrzymanie ciała. Ale zabrania Bóg przesadnej troski o ciało; człowiek nie ma starać się o zaspokojenie potrzeb swego ciała tak, jakby od niego samego wszystko zależało, ale w troszczeniu się swem ma pamiętać o tem, że bez pomocy Boga sam nic nie poradzi, niczego nie dopnie, niczego nie osiągnie, bo — jak wyraźnie uczył Pan Jezus — *»któż z was, choćby najusilniej przemyśliwał, zdoła do wzrostu swego dodać łokieć jeden?«* (Ewangelja.) „Jeśli więc najdrobniejszej nawet rzeczy nie podołacie, czemu troszczycie się o resztę?" (Łuk. 12, 26.) I mówi Pan Jezus: „Wy przeto nie chciejcie się troszczyć, co będziecie jedli, albo co będziecie pili; — **i niech was niepokój nie dręczy!**". (Łuk. 12, 29) A św. Piotr poucza nas: „Najmilsi! Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia. Wszystką troskę waszą składając Nań, gdyż On ma pieczę o was". (Lekcja z niedzieli III. po Zesłaniu Ducha Świętego.)

Winien przeto każdy człowiek, zwłaszcza zaś chrześcijanin, *»szukać na pierwszem miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego«* (Ewangelja), przesadnie „nie troszczyć się o nic: ale we wszystkiem przez modlitwę i prośbę z dziękczynieniem potrzeby swoje Bogu przedkładać" (Fil. 4, 6); bez obawy może „zrzucić na Pana troski swe, a On będzie miał pieczę o nim: nie dopuści, by sprawiedliwy zachwiał się na wieki". (54, 23)

*»Lepiej jest ufać w Panu: niż ufać w człowieku. Lepiej jest mieć nadzieję w Panu: niż polegać na książętach«.* (Graduał.)

Możemy zaufać w Bogu, „bo On jest Bogiem naszym: a my ludem pastwiska Jego, i owieczka-

mi w ręku jego". (Ps. 94, 7) Możemy się radować z pomocy Boga: *Alleluja, alleluja. Pójdźcie, radujmy się przed Panem: śpiewajmy Bogu, Zbawicielowi naszemu Alleluja«* (Gradual), bo tym, którzy naprawdę zaufali w Nim, Pan przyjdzie z pomocą, choćby cud nawet miał zdziałać: *»Anioł Pański leży obozem wokoło bojących się Go: i ratuje ich«* (Ofiarowanie), a choć „wiele ucisków mają sprawiedliwi", to jednak „z nich wszystkich wybawia ich Pan". (Ps. 33, 20.) **Niech przeto każdy zaufa Panu bezgranicznie:** *»Kosztujcie, a obaczcie, iż dobry jest Pan«* (Ofiarowanie), a wtedy przekona się, że *»lepszy jest dzień jeden w przedsieniach Twoich, niż tysiące«* (Introit), spędzonych poza Domem Pańskim. A z ust jego napewno popłynie pieśń radosna: *»Jakże miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów. Tęskni i usycha dusza moja do Przedsieni Pańskich«*. (Introit.)

**II. „Tęskni i usycha dusza moja do przedsieni Pańskich"** (Introit), **ale „ciało pożąda przeciwko duchowi".** (Lekcja.)

Niejeden człowiek chciałby dobrze żyć: bez grzechu, i „tęskni i usycha dusza jego do przedsieni Pańskich", ale żyje inaczej, niż chciałby, bo ulega swym „pożądliwościom cielesnym, które walczą przeciwko duszy" (1 Piotr 2, 11), a nie oddaje się **na wyłączną służbę Bogu**. Nie można pogodzić służby Bogu ze służbą cielcowi złotemu, mamonie, dobrom ziemskim, ciału, światu, szatanowi. Służyć komu to znaczy oddać się na jego rozkazy, a jakżeż można równocześnie służyć Bogu i szatanowi, wszak rozkazy i przykazania Boże są zgoła różne od żądań i wymagań cielca złotego, mamony, dóbr ziemskich, ciała, świata, szatana: *»ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału: bo się one sprzeciwiają sobie nawzajem«*. (Lekcja). *»Nikt nie może dwom panom służyć; bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie«*. (Ewangelja).

Trzeba więc raz uczynić wybór: komu chcę służyć: Bogu czy mamonie? Dwom panom nie można jednocześnie służyć.

Naturalnie kto jest Chrystusowy, wybiera wyłączną służbę Bogu. *»A którzy są Chrystusowi ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami«*. (Lekcja).

*Wład. Jelonek.*

## Bł. Bronisława i Krzyż.

Bronisławo! Ty patrząc na krzyż Jezusowy,
Na Rany przenajświętsze tak strasznie rozdarte,
Na Serce Chrystusowe z miłości otwarte,
Czerpałaś w tym obrazie zapał zawsze nowy,

By zawdzięczyć tę miłość przez własne cierpienie,
Rany święte przez różne umartwienia ciała,
Któreś sobie ochotnie sama zadawała,
Ból cierniowej korony przez upokorzenie.

Wyproś nam, by i dla nas krzyż Zbawcy naszego
Był księgą, która uczy o wartości duszy,
Która nałogi grzechu rozrywa i kruszy
I ciągle nawołuje do życia lepszego.

By kiedy krzyż w dzień sądu zjawi się na niebie,
Był i dla nas zbawienia znakiem jak dla Ciebie.

*S. A.*

*Z norbertańskiej niwy.*

## O czci wiekowej Patronki naszej Ojczyzny Bł. Bronisławy
### w ostatniem stuleciu.

W miarę, jak w wyrokach Opatrzności Bożej przybliżała się chwila, w której Namiestnik Chrystusowy miał wynieść na ołtarze Pańskie tę, która już blisko sześć wieków odbierała cześć od wdzięcznych serc Jej rodaków, zwracały się coraz więcej oczy uciśnionego narodu polskiego na »Górę Bronisławy«, gdzie Ona rozklęczona, w cichej a gorącej modlitwie błagała Boga za lud swój.

Gdy więc w r. 1835 pojawiła się straszna plaga wschodu, cholera która dziesiątkowała ludność, nieznającą środków przeciwko tej zarazie, zebrała się liczna procesja z duchowieństwem na czele, która udała się do kaplicy bł. Bronisławy na Sikorniku, by tam przebłagać karzącą rękę Sprawiedliwości Bożej.

Po odprawieniu najśw. Ofiary przed Jej obrazem ustała plaga cholery i nikt nie umarł odtąd na nią na Zwierzyńcu, jak to zeznali pod przysięgą współcześni świadkowie. Miara łask i dobrodziejstw, świadczonych przez bł. Bronisławę w ciągu wieków została dopełnioną.

Za staraniem ksieni Ewy Stobieckiej, za pośrednictwem biskupa krak. X. Karola Skórkowskiego i biskupa-sufragana X. Franciszka Zglenickiego, przy gorliwej współpracy nad zbieraniem dowodów czci przez X. Franciszka Czekana, franciszkanina i X. Dra Gwalberta Leszczyńskiego, dominikanina, uzyskano w Rzymie od św. Kongregacji Obrzędów 23. sierpnia 1839 r. Dekret, potwierdzający cześć oddawaną od niepamiętnych czasów Służebnicy Bożej bł. Bronisławie. W tydzień potem taż św. Kongregacja zatwierdziła pacierze kapłańskie i Mszę św. ku czci naszej Patronki.

Pierwsza uroczystość obchodu beatyfikacji zgromadziła niezliczone tłumy wiernych z ówczesnej Galicji, Śląska i przyległych okolic do odświętnie przybranego Krakowa w dniu 2 września 1840 r. Po uroczystych nieszporach u OO. Dominikanów, wyruszyła wielotysięczna procesja przy licznym współudziale duchowieństwa świeckiego i zakonnego, oraz zakonnic wszystkich Zgromadzeń. X biskup sufragan Zglenicki odebrał po raz pierwszy główkę bł. Bronisławy w pięknym relikwjarzu z rąk ksieni Stobieckiej i podał uroczyście do ucałowania. Trumienkę z resztą św. kości odebrali norbertanie węgierscy, przybyli na tę uroczystość i umieścili na przygotowanym

ołtarzu. Gdy odsłoniono obraz, popłynęły gorące modły i serdeczne łzy z podzięką Bogu, że ta ukryta, a tak pełna blasku Dziewica, otrzymała wreszcie należną Jej cześć publiczną i odbierać ją będzie do końca świata.

Od tego czasu w dniu 1, 2 i 3 września obchodzi klasztor P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu każdego roku pamiątkę beatyfikacji bł. Bronisławy uroczystem czterdziesto-godzinnem nabożeństwem z wystawieniem Najśw. Sakramentu, na które schodzą się licznie wierni pomimo oziębłości religijnej dzisiejszych czasów. Zwłaszcza na konkluzji w dzień ostatni, kościół jest wypełniony po brzegi. Zaś liczne wota zawieszone w koło obrazu, drobne lecz ustawiczne darki wdzięcznych serc, składane w postaci kwiatów i świec, świadczą, że nie zawodzą się w ufności i nie napróżno uciekają się do tej św. Panny ci, którzy ją o wstawienictwo proszą.

Od r. 1918. zaczęto opisywać w osobnej książce łaski i oznaki czci bł. Bronisławy, potrzebne do kanonizacji. Księga ta zapełniona już do połowy pomimo, że cześć ta nie osiągnęła jeszcze należnego jej rozgłosu. Ci, co zgłaszali otrzymane łaski, kierowali się raczej potrzebą wdzięcznego serca, niż świadomością przyczynienia się do kanonizacji naszej św. Patronki, co jednak jest gorącem życzeniem wszystkich serc polskich. Dziwnie rzewne i błagalne listy dobrych Polaków z różnych warstw społeczeństwa, nadsyłane do klasztoru, aby starać się usilnie o kanonizację bł. Bronisławy, pełne zapewnień, a nawet drobnych datków na pokrycie jej kosztów, świadczą wymownie, że nadchodzi chwila wyznaczona przez Opatrzność, w której zajaśnieje nad głową tej pokornej norbertanki aureola Świętych. Módlmy się o to! Wszak i nasza Ojczyzna potrzebuje tej nowej ozdoby, przydanej do jej korony i tych łask nowych, które spłyną na nią z tego tytułu. Niech nie będzie ani jednego serca polskiego, któreby nie zabiło żywiej na tę wiadomość i nie przyczyniło się do czci Tej, którą Ojcowie nasi w narodzie tak czcili i kochali, począwszy od króla, a skończywszy na biednym chłopku.

Aby ułatwić to rozszerzenie czci bł. Bronisławy, wydał klasztor P. P. Norbertanek obszerne żywoty bł. Bronisławy, nowenny z dodatkiem małego żywociku i pieśni ku Jej czci, obrazki i kartki poczt. (zdjęcie z Kopca), obrazki kolorowe i czarne, relikwje, pocierane o św. Kości, w pięknym jedwabnym relikwjarzyku, które można nosić na sobie. Nie żałujmy choćby paru groszy, by nabyć coś dla siebie z tych oznak kultu, prośmy o łaski i cuda przez wstawiennictwo bł. Bronisławy i te zgłaszajmy do klasztoru P. P. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu, by w ten sposób przyczynić się cokolwiek do uzyskania nowej aureoli dla bł. Bronisławy i dać dowód, że nietylko z nazwy, ale i z czynu jesteśmy Polakami, że płynie w nas krew tej Ojczyzny, która nosi tak chlubne imię: »Matka Świętych Polska«. *S. A.*

## Kraków w hołdzie u stóp wiekowej Patronki naszej Ojczyzny Bł. Bronisławy.

Dnia 1. września b. r. w niedzielę o godz. 8-mej rano odbędzie się wspólna pielgrzymka z całego miasta Krakowa do kościoła PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, celem uczczenia wiekowej Patronki naszej Ojczyzny bł. Bronisławy. Po uroczystej sumie z okolicznościowem kazaniem nawiedzi pielgrzymka kaplicę Błogosławionej na Kopcu Kościuszki.

Komu leży na sercu dobro Ojczyzny i własny honor dobrego Polaka, niech weźmie udział w tej pięknej uroczystości, aby bł. Bronisława broniła dalej dobrej sławy naszej Ojczyzny, naszych rodzin i pojedynczych jej członków i Swą modlitwą wypraszała nam obfite łaski Boże.

Zebranie odbędzie się w kościele OO. Reformatów, skąd wyruszy na Zwierzyniec. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

## Małe obdartusy.

Nie trzeba nimi gardzić. Dwa następujące przykłady pouczą, jak piękna może być ich dusza.

Rok 1925. Kapłan spotyka przy bramie kościoła dwóch małych uliczników, którzy przyglądają się kościołowi trwożliwie, ale z żywem zainteresowaniem. Głowy bez nakrycia, rozczochrane włosy, nogi bose i potargane ubranie świadczyły, że biedakami nikt się nie opiekuje.

Cóż wy tu robicie moi mali? zapytał kapłan.

— Patrzymy się, tak tu ładnie —

— A nie chcielibyście wejść do kościoła? —

— Nie wiemy jak się tam dostać. —

Kapłan wprowadził ich do świątyni a oni naprzód zdziwieni potem zjednani, klęczeli długo i wstali zjednani przez Pana domu. Dziś szczęśliwi, że znają kościół i kochają jego boskiego Mieszkańca.

Drugi przykład:

Kapłan obdarzył biegnego włóczęgę ubraniem. Ile masz lat? zapytał go. Dziesięć była odpowiedź. Czy byłeś już do spowiedzi i Komunji św.?... Ochrzczonyś?

Odbyła się pierwsza lekcja katechizmu. Chłopiec słuchał z zachwytem o P. Bogu, o duszy, o niebie. Nawrócił się, przyjął chrzest, pierwszą Kom. św. a tą z anielską miłością.

Pewnego dnia spotyka swego dobroczyńcę na ulicy i tak się pyta:

Powiedz mi księże, czy tylko niewiasty mogą się komunikować codziennie?

Czemu mnie pytasz o to?

By wiedzieć!

A gdy się dowiedział, że i jemu wolno, czynił to z miłością wielką i stał się apostołem swego otoczenia i dzięki niemu, dziadek jego biedny szmaciarz przyjął chrzest na łożu śmierci.

*(Echo).*

## Zamknięte rekolekcje maturzystów.

W roku bieżącym już po raz piąty odbyły się w Tuchowskim klasztorze OO. Redemtorystów rekolekcje zamknięte dla maturzystów z diecezji tarnowskiej. Przyjmują się one coraz bardziej w kołach naszej młodzieży, opuszczającej gimnazjum, dzięki szczególnie życzliwemu poparciu ze strony księży prefektów. Rozwój ten przedstawia się w cyfrach następująco:

W r. 1925 na rekolecje przybyło 67 maturzystów; w r. 1926 — 65; w r. 1927 — 92; w roku bieżącym zaś w rekolekcjach wzięło udział 103 maturzystów z następujących gimnazjów: z Tarnowa 24, z Bochni 17, z Mielca 15, z Nowego Sącza 14, z Dębicy 9, z Grybowa 8, z Brzeska 7, z Dąbrowy k. Tarnowa 5 i z Gorlic 4.

Rekolekcje rozpoczęły się dn. 22 lipca rb. wieczorem, a zakończone zostały wspólną Komunją św. dn. 26 bm. rano. Konferencje, po 4 dziennie, głosił doświadczony konferencjonista rekolekcyjny O. Karol Szrant z Warszawy. Na zakończenie przybył JE. Ks. Biskup Wałęga, który udzielił swej ukochanej młodzieży Komunji św., wygłaszając następnie pełną ojcowskiej miłości konferencję końcową Dostojny Mówca zaznaczył z radością widoczny zwrot ku religji wśrod młodzieży gimnazjalnej swej diecezji w przeciwieństwie do lat poprzednich, kiedy socjalizm siał jad nienawiści do Kościoła, oraz wskazał na dwie gwiazdy przewodnie każdego katolika: Najświętszy Sakrament i Najśw. Marję Pannę.

Wspólna fotografja i serdeczne pożegnanie w refektarzu klasztornym zakończyły ten piękny zjazd młodzieży akademickiej diecezji tarnowskiej.



Zamknięte rekolekcje maturzystów w Tuchowie. W pośrodku J. E. X. Biskup Wałęga z Tarnowa.

## Jeszcze o gorszących modach.

„Dzwon Niedzielny“ nigdy nie zachęcał swoich czytelników, żeby w letnie upały ubierali się tak samo jak w 30 stopniowe mrozy. Rozumie się samo przez się, że w lecie musimy się ubierać lżej niż w zimie; ale przecież wszystko ma swoje granice i nie możemy nie zwrócić uwagi na to, że jednak dzisiejsze stroje kobiece, bardzo obrażają katolicką moralność i na to chyba w dużej mierze są obliczone, by kusić.

W związku z tem przytaczamy nadesłany nam przez p. Dra Niwińskiego artykuł, który był zresztą drukowany w jednym z krakowskich dzienników.

Sz. Czytelnicy sami osądzą czy p. Dr. Niwiński ma słuszność, czy nie.

* * *

Wydany niedawno na życzenie Ojca św. dekret, który określa szczegółowo sposób ubioru dla

dziewcząt, wychowywanych w rzymskich szkołach klasztornych, przypomniał jeszcze raz światu niezmiernie aktualny od kilku lat, zwłaszcza w porze letniej, problem przyzwoitości mody kobiecej. Ojciec św. kilkakrotnie zabierał głos w tej sprawie, piętnując wybryki mody, obrażające poczucie skromności chrześcijańskiej, a za jego przykładem czyni to samo episkopat i kler katolicki całego świata, a także duchowieństwo innych wyzn ń. Nawet władze świeckie wydają czasem rozporządzenia, zmierzające do ochrony moralności publicznej, narażonej na szwank przez niestosowne ubiory. Cała ta walka przeciwko modzie przyniosła jednak, jak dotąd, dość skromne rezultaty. I rzecz ciekawa, nietylko kobiety światowe, ale nawet religijnie usposobione, wierzące i praktykujące katoliczki w nieznacznej stosunkowo mierze poddają się przepisom hierarchji kościelnej, stosując w tym względzie prawdziwy bierny opór. Czem to wytłumaczyć? Zdaje mi się, że poza lekkomyślnością i pewną solidarnością płciową odgrywa tu ważną rolę uderzająca wprost nieznajomość psychiki męskiej. Kobiety traktują naogół mody pod kątem widzenia osobistej wygody i przyjemności, bronią jej wytrwale, ponieważ jest ona istotnie bardzo wygodna, przyjemna, a nawet higjeniczna w czasie letnich upałów (w zimie niekoniecznie), nie zdają sobie jednak sprawy z niezmiernie ujemnego wpływu moralnego, jaki obecny sposób ubierania się kobiet wywiera na mężczyzn, zwłaszcza na dorastającą młodzież męską. Jak szkodliwe pod względem moralnym skutki wywołuje u chłopców przedwczesne rozbudzanie popędów płciowych, o tem wie z doświadczenia każdy pedagog. Ale są jeszcze inne skutki, o wiele gorsze. Kobieta, która choćby nieświadomie i bez złej intencji, oddziaływa na niższe instykty natury męskiej, sprzeniewierza się swemu moralnemu posłannictwu, które polega na tem, by łagodzić zbytnią drażliwość płciową mężczyzn, oraz uszlachetnić i wysubtelnić jego brutalne z natury popędy. Pod moralnem oddziaływaniem kobiety powinna niska pożądliwość zmysłowa u mężczyzny zamienić się na szlachetną, uduchowioną miłość. Tak się przedstawia zadanie moralne kobiety w tej dziedzinie; jeżeli ona spełnia je należycie, to zyska napewno cześć i szacunek mężczyzny, w przeciwnym razie czeka ją z jego strony lekceważenie, czasem wprost pogarda.

Otóż stwierdzić trzeba z ubolewaniem, że w obecnych czasach duży procent kobiet nie wypełnia odpowiednio swej misji moralnej, a jednym z głównych powodów, które składają się na to smutne zjawisko, jest właśnie niestosowany sposób ubierania się, aczkolwiek nietakt ten popełniają panie w olbrzymiej większości zupełnie nieświadomie i bez jakichkolwiek ujemnych zamiarów. Dlatego to kobieta nowoczesna, mimo swe wyższe wykształcenie i samodzielne nieraz stanowisko, straciła dużo na szacunku u mężczyzn i nie jest otaczana taką czcią, jak przed laty, gdy zajmowała przeważnie tylko skromne stanowisko kapłanki ogniska domowego. — Ten powszechny upadek czci należnej kobiecie to jeden z najbardziej charakterystycznych, a niezmiernie ujemnych objawów dzisiejszych stosunków obyczajowych. Choć pokrywany często obłudną galanterją, ujawnia się on nieraz na zewnątrz przez brutalne chamstwo i prostacki brak wszelkiej kurtuazji w stosunku do niewiast. Do skutków jego zaliczyć też należy ową przesadną poufałość między młodzieżą obojga płci, która znajduje swój zewnętrzny wyraz w niezbyt budującym zwyczaju mówienia sobie „per ty“ po krótkiej zaledwo znajomości. Ale na tem nie koniec. Ów ubolewania godny zanik szacunku dla kobiety pociąga za sobą nie tylko niepożądane następstwa towarzyskie, ale jeszcze o wiele poważniejsze następstwa społeczne. Przecież obopólny szacunek małżonków dla siebie stanowi fundament trwałego i szczęśliwego małżeństwa. Bez miłości w pospolitem znaczeniu tego wyrazu może jeszcze istnieć normalne stadło małżeńskie, bez wzajemnego szacunku — nigdy. Dlatego to obecne zmniejszenie się czci dla kobiety podważa wprost samo istnienie rodziny, rozprzęga tę najbardziej istotną, najważniejszą komórkę społeczną, narażoną już i bez tego na działanie tylu burzących czynników.

Widzimy zatem, że sprawa mody kobiecej to nie drobnostka, nie kwestja zwykłego konwenansu towarzyskiego, który da się dowolnie regulować, ale doniosły problem o głęboko sięgających następstwach moralnych i społecznych. Niestety, z ważności tego problemu nie zdają sobie niewiasty naogół sprawy, bo wtedy zrozumiałyby, że społeczeństwo ma prawo dla dobra ogólnego i dla ich własnego interesu domagać się od nich pewnej ofiary z osobistej przyjemności i wygody, ofiary zresztą niewielkiej. Przy dobrej woli można bowiem całkiem dobrze pogodzić rozumne wymagania hygjeny i estetyki z wymaganiami moralności, o ile się tylko nie wpada z jednej ostateczności w drugą i od nadmiernej pobłażliwości nie przechodzi do przesadnej ostrości. Nie chodzi o to, by ubierać się niemodnie, po staroświecku, ale o zachowanie swojego sądu w stosunku do mody, który nie pozwoli stosować dosłownie jej przepisów tam, gdzie przemawiają przeciw temu ważne względy moralne, zdrowotne lub estetyczne. Będzie to rzeczą taktu i intuicji kobiecej wyszukać ów złoty środek, ową właściwą miarę w metodzie ubierania się tak, aby nie obciążać się zbyt grubą i długą odzieżą w czasie upałów, a równocześnie nie obrażać moralności publicznej i nie szerzyć zgorszenia wśród młodzieży“.

*Dr. Mieczysław Niwiński.*

# Z jakim przestajesz, takim się stajesz!

*Z cyklu: Apostolstwo świeckie.*

Było to pewnej niedzieli.

Do rozsądnego i poważnego gospodarza Piotra M. przyszedł na pogadankę, młody, małorolny sąsiad Jasiek L. podchmielony i pewny siebie, bo właśnie wrócił z Górnego Śląska, gdzie był pojechał na zarobek.

— Dzień dobry Piotrze!

— A... Na wieki wieków. Amen! Jak się masz Jaśku?

Nie źle, ale mogło być jeszcze lepiej gdyby już raz w Polsce z burżujami zrobiono porządek.

— Na kogóż miałbyś ochotę i jakiej korzyści spodziewałbyś się dla siebie? Czy może cię tam skrzywdzono?

Skrzywdzić się nie dam — Jasiek odpowie — ale jaka to dziś sprawiedliwość, że biedny człowiek musi ciężko na kawałek chleba harować a panowie rozbijają się autami i mają wszystkiego po uszy...

Całe szczęście, że choć nasza partja socjalistyczna broni nas przed wyzyskiem. Psia ........

Nie skończył bo Piotr energicznie zatkał mu dłonią usta.

— Przekleństw radzę ci nie używać, mnie nie przestraszysz, wnuczkę mi zgorszysz a wiedz o tem, że za każde niepotrzebne słowo zdać musisz kiedyś Bogu rachunek.

A byłeś ty dziś w kościele? Przecież to niedziela i suma za chwilę wyjdzie.

Po co mam iść do kościoła? Choćbym tam tydzień siedział i pacierze klepał — to ani grosza nikt nie da.

Jeszcze pieniądze do woreczka z dzwonkiem albo na tackę wyłudzają. Ja wiem, bo towarzysze mówią, że Boga niema. Dziś tylko głupi i stare baby chodzą do kościoła, słuchać klechów — którzy za panami stoją i robić na nich każą. Ho! ho! Dziś insze czasy! Nie damy się za nos wodzić.

— Tak?... Powiadasz, że Boga niema?

Widzisz przed tym oknem swoją stodołę?

Widzę.

Ponieważ Boga niema, więc ci ją spalę, bo mi zasłania widok.

— Postawię sobie nową.

— Spalę ci drugą i trzecią, tak że nikt mnie nie będzie widział, nie będę się bał nikogo i co mi kto zrobi, gdy Boga niema.

Dowiodę ci jeszcze innym przykładem.

Pastuszka mała pasąc bydełko nuciła sobie Godzinki.

Przechodził tamtędy jakiś niedowiarek i chcąc zadrwić z dziewczynki pyta: Do kogóż się modlisz?

Do Pana Boga i Najświętszej Panienki — odpowie.

— A gdzież ten Pan Bóg. To nie prawda, Boga niema.

Ja Go nigdzie nie widzę. Głupiaś!...

To niech mi Pan wytłumaczy skąd wzięła się kura?

Ano z jaja!

A skąd jajo?

Sama wiesz, że z kury.

— Dobrze, ale skąd wzięło się jajo albo kura?

I odszedł ów mędrek zawstydzony bo nie znalazł odpowiedzi na pytanie dziecka.

Jak widzę mój kochany, masz piękny zegarek. Zobacz która godzina?

— Dobiega dziesiąta.

— Dobrze, a jeszcze widzisz na nim dwie wskazówki, ciągle poruszające się dookoła. Odmierzają one godziny, z których jedna będzie twoją ostatnią a czy wiesz która? Napewno nie. —

Akurat dał się słyszeć głos sygnaturki. Piotr zabierając się do kościoła zaprosił Jaśka na pogawędkę w następną niedzielę i pożegnał go.

Zastanowił się Jasiek. Podumał chwilę i za przykładem sąsiada poszedł na sumę. *Jan Bylica*



**Kościół paraf. w Żywcu**
**został okradziony w nocy z 3. na 4. sierpnia. Świętokradca skradł puszkę, z której wysypał komunikanty i rozbił 7 skarbonek, zabierając pieniądze.**

## W SZKOLE.

Profesor: Ździsiu, co otrzymamy, dzieląc jabłko na połowę?

Ździś: Dwie części.

Profesor: A dzieląc jeszcze na połowę?

Ździś: Cztery części.

Profesor: A jeżeli każdą z tych czterech jeszcze podzielimy?

Ździś (po chwili namysłu, radośnie): Kompot!

## Z życia naszych parafij.

Zubsuche parafja Poronin.

Św. Anna bardzo jest czczoną na skalnem Podhalu. W dniu 26. lipca w trzech blisko siebie leżących miejscowościach: Nowy Targ, Płazówka i Zubsuche odbyły się uroczystości odpustowe.



Poświęcenie sztandaru Stow. Młodz. Żeń. w Zubsuchem. (Fot. Ka-jot-es).

W Zubsuchem odbyła się w tym dniu podwójna uroczystość: odpust i poświęcenie sztandaru Stow. Młodz. Żeńskiej w Zubsuchem. Toteż nic dziwnego, że i lud podhalański strojny, mieniący się od barwnych szat zapełnił rychło piękną świątyńkę i część cmentarza kościelnego.

Uroczystość zaczęła się od poświęcenia sztandaru Kat. Stow. Młodź. Żeń. Koło plebanji na podwyższeniu złożono piękny sztandar, który poświęcił ks. kanonik Możdżeń w otoczeniu duchowieństwa, członkiń Stowarzyszenia i bardzo licznie zebranych wiernych. Po poświęceniu sztandaru uroczystą sumę z asystą odprawił Ks. Prałat Gruchalski z Włocławka, kazanie wygłosił Ks. Wład. Długosz. Nie była ta cała uroczystość tylko dla oka, na pokaz, bo do Komunji św. przystąpiło kilkaset wiernych (choć Zubsuche nie wielkie) a wśród nich wszystkie członkinie Katol. Stow. Żeń. (Żeby to zawsze w ten sposób odbywały się nasze katolickie uroczystości!)



Członkinie Stowarzyszenia z nowopoświęconym sztandarem. (Fot. Ka-jot-es.)

Po nieszporach o g. 4. odbyła się uroczysta akademja, na którą złożyły się: gorące przemówienia Patrona Stow. X. J. Węgrzyna oraz miejscowego gazdy Jana Bobaka-Mikołajka, który składał życzenia imieniem starszych, deklamacje, śpiewy, ćwiczenia rytmiczne druhen pięknie wyćwiczone przez p. Karolinę Krupiankę ze Suchego, dalej popisy dzieci szkolnych z Poronina pod kierunkiem tamtejszej nauczycielki p. Marji Hyłówny, wreszcie świetne popisy orkiestry wychowanków Braci Albertynów z Warszawy. — Całą uroczystość zakończono hymnem „Boże coś Polskę". Dyrektorką Kat. Stow. Młodź. Żeń. w Zubsuchem jest p. St. Ogielanka. — (Fotografje kościoła w Zubsuchem i pięknych ołtarzy podamy innym razem).

Osielec, 25 lipca.

### Przejazd Pana Prezydenta Rzp.

Dzisiaj witaliśmy powracającego do Krakowa Pana Prezydenta Rzp. Przed pięknie przyozdobioną bramą triumfalną, obok pomnika Marszałka Piłsudskiego, zebrała się ludność miejscowa i letnicy w wielkiej liczbie. Były tu wszystkie Stowarzyszenia miejscowe, jak Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej i męskiej z orkiestrą, Związek robotników kat., Straż pożarna, Kółko rolnicze, Kasa Stefczyka i Kat. Liga par. Przy bramie stała Rada gminna i komitet przyjęcia, a dalej młodzież szkolna. Wszystkie domy obok gościńca były przybrane zielenią i sztandarami o barwach państwowych. Z powodu opóźnienia przyjazdu Dostojnego Gościa o 3 godziny i z powodu burzy odeszli letnicy, a reszta schroniła się do pobliskich domów. Nadszedł wieczór. Gdy deszcz ustał, wszyscy stanęli przy bramie, a okna sąsiednich domów zajaśniały rzęsistem światłem. Wtem nadjechał Pan Prezydent, or-

kiestra odegrała hymn narodowy, a jeden z radnych wygłosił powitanie, które zakończył słowami: „Jesteśmy tu wszyscy ludźmi pracy i dlatego dziękujemy Bogu, że na czele Polski postawił Pana Prezydenta, który sam ceni pracę i przy każdej sposobności ludność do niej zachęca. Jeżeli w duchu życzeń Pana Prezydenta wszyscy obywatele Państwa będą pracowali jak najgorliwiej i jak najskuteczniej, to niezawodnie Polska rozwinie się tak, że dorówna wszystkim największym mocarstwom. W tej myśli wnoszę okrzyk: Nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i nasz Najczcigodniejszy Pan Prezydent Rzp. Ignacy Mościcki niech żyje!“

Zebrani przez dłuższy czas powtarzali ten okrzyk, a równocześnie druhna z Katol. Stow. Młodz. Żeń. wręczyła Panu Prezydentowi bukiet z białych lilij.

Orkiestra odegraniem marsza, a my wszyscy okrzykami pożegnaliśmy Dostojnego Gościa. *Rabczyński.*

## Włoski następca tronu i cud św. Januarego.

W Turynie przygotowano następcy tronu Humbertowi bogate apartamenta. Gdy je oglądnął, oświadczył, że zapomniano tu zasadniczej rzeczy. I nie każąc długo czekać, z miłym uśmiechem mówi:

— „Zapomnieliście postawić w moim pokoju klęcznik do modlitwy“.

Lecz jeszcze coś lepszego. Oto niedawno temu przyjmowano go w Neapolu. Odwiedził wtedy i kardynała arcybiskupa Ascalesi. Kardynał zaprowadził swego królewskiego gościa do kaplicy św. Januarego. Książę podziwiał skarbiec, bogaty, następnie chciał przypatrzyć się flaszeczce zawierającej w sobie krew św. meczennika. I oto w oczach jego dokonał się cud. Skrzepła krew stała się płynną. Na widok kipiącej krwi, książę bardzo wzruszony, ucałował świętą relikwję. Zaledwie



„Tak nam dopomóż Bóg“ w ilustracji rytmicznej do roty Konopnickiej. (Fat. Ka-jot-es.)

wyszedł książę, gdy krew wróciła znów do pierwotnego stanu. Lud Neapolu wyciąga z tego faktu szczęśliwe horoskopy; uważa bowiem, że Święty opiekun ich miasta dał świadectwo szczególnej łaski dla młodego księcia.

### JAŚ U LEKARZA.

— No, Jasiu, co robił lekarz, gdy byłeś u niego?

— A nic, tylko złapał mię za rękę, a potem się patrzył, czy jego zegarek dobrze chodzi!

WALERY ŁOZIŃSKI

## CZARNY MATWIJ

34 Powieść z życia ludu górskiego.

Matwij prędko zwrócił głowę i wlepił badawczy wzrok w twarz młodzieńca.

— We dworze — mruknął jakby sam do siebie, tam ładna panna!

— Jak anioł! wykrzyknął Lajos w zachwycie świeżo odniesionych wrażeń.

Matwij rzucił się gwałtownie, a z oczu strzeliła mu błyskawica.

— Jak anioł! — wykrzyknął z jakimś dzikim, przeszywającem wybuchnął śmiechem, — jak anioł!... o durny, durny chłopcze! Gdzież znajdziesz djabła, kiedy w kobiecie widzisz anioła!

Lajos oburzony, mimowolnie cofnął się w tył. Osobliwszy jego gospodarz nigdy jeszcze nie przedstawił mu się w takim charakterze.

Matwij zerwał się na równe nogi, oczy jego zaszły białkiem, twarz ściągnęła się jak w kurczach.

Ale uspokoił się w jednym momencie. Usiadł napowrót na ławie i twarz zakrył obiema rękami.

Lajos miał już drogę otwartą do ucieczki, ale pozostał na miejscu i z przerażeniem, pomięszaniem i z żywym udziałem, wpatrywał się w nieszczęśliwego, którego dusza zdawała się odsłaniać w tej chwili jedną jakąś z swych ciężkich ran ukrytych.

Czarny Matwij podniósł głowę i ręką gwałtownie potarł po czole. Twarz jego zdawała się już spokojna.

— Pójdźcie spać, paniczu, — przemówił do młodzieńca, wskazując ręką na tapczan.

— Wyście chorzy, Matwiju! — ozwał się młodzieniec i głos jego drżał współczuciem.

Matwij wstrząsnął głową.

— Czas spać, mówię, — powtórzył po chwili.

Lajos stał w miejscu niepewny i wahający.




### Poczta watykańska.

Dzień 1-szy sierpnia rb., w którym został otwarty urząd pocztowy w państwie watykańskiem, zaznaczył się ogromnym napływem interesantów. Suma, zainkasowaną przez pocztę watykańską za sprzedane w dniu tym znaczki pocztowe państwa papieskiego, wyniosła nie mniej, niż 3.000.000 lir. Tłumy interesantów cisnęły się do okienek pocztowych. Obok filatelistów, t. z. zbieraczy marek, hotelarzy, świeckiej i duchownej publiczności spotykało się wielu misjonarzy, którzy wysyłali listy do dalekich krajów misyjnych, gdzie listy te z marką z wizerunkiem Ojca św. oddawna są z utęsknieniem wyglądane przez tysiące krajowców i kolonistów cudzoziemskich, dla których będą one uzmysłowieniem pojednania Stolicy św. z państwem włoskiem i dowodem suwerennej władzy Ojca św.

W tem ogromnem zapotrzebowaniu pocztowych marek papieskich jest coś więcej, niż chęć zaspokojenia filatelistycznych upodobań. W radosnem przyjęciu przez publiczność marek papieskich w pierwszym dniu ich ukazania się dawało się wyczuwać niemy hołd dla Ojca św., hołd dla władcy »Wiecznego Miasta“, które swój tytuł do wieczności bierze nie od Romulusa i Rema, a od św. Piotra i Pawła, od pierwszego biskupa rzymskiego, którego 260-ty następca Pius XI polecił umieścić swój wizerunek, jako symbol tej wieczności na nowych markach pocztowych „Miasta Watykanu“.

### Rosyjscy emigranci na udjencji u Ojca św.

Ojciec św. udzielił w tych dniach audjencji większej grupie emigrantów rosyjskich. Audjencja nosiła niezwykle serdeczny charakter. Ojciec św. rozmawiał z każdym z uczestników. Chór kozaków kubańskich odśpiewał podczas audiencji szereg pieśni narodowych.

### Pismo naukowe, poświęcone studjom bizantyjskim.

Instytut słowiański w Pradze zorganizował specyjalne studjum bizantyjskie. Staraniem tego studjum wychodzić będzie pismo naukowe p. t. »Bizantyjska Slavica», które zajmować się będzie stosunkami słowian w Bizancjum. Projektem założenia tego pisma zainteresował się osobiście prezydent republiki czeskiej, Masaryk, ofiarując na ten cel hojny zasiłek. Nowe to pismo naukowe zamierza uzupełnić studja bizantyjskie rosyjskiego pisma »Wizantyjskij Wremiennik«, które w kołach naukowych cieszy się dużem uznaniem a które od wojny bardzo nieregularnie wychodzi.

Kierownictwo omawianego pisma powierzone zostało grupie profesorów uniwerstytetu praskiego, w skład której wchodzi m. in. prof. ks. Dvornik, będący równocześnie kierownikiem czecho-słowackich »Wiadomości religijnych«.

### Lampa-wotum w bazylice na górze Tabor.

Za sprawą »Przeglądu Palestyńskiego« zawiązał się w Rzymie komitet, celem ufundowania w bazylice OO. Franciszkanów na górze Tabor lampy-wotum na pamiątkę pojednania Stolicy św. z państwem włoskiem. W lampie tej palić się ma oliwa, pochodząca z drzew oliwnych z góry Gethsemani.

### Zawód, w którym niema przepełnienia.

Coraz to trudniej znaleźć pracę i chleb, także osobie inteligentnej. We wszystkich niemal za-

---

Czarny Matwij spojrzał na niego z boku i z jakiemś ukrytem znaczeniem kiwnął głową.

— I cóż, dobrze was przyjęli we dworze? — ozwał się nagle.

— Może aż zanadto dobrze. Zaprosili mię do dworu na tych całych kilka dni, co mam jeszcze zostać w tych górach.

Matwij znowu się rzucił gwałtownie.

— I będziesz mieszkał tam, tam u nich we dworze? — wykrzyknął z jakimś osobliwszym pośpiechem.

— Tak, dziś po raz ostatni korzystam jeszcze z waszej gościnności.

Czarny Matwij dziwne nagle zrobił poruszenie, oczy wlepił w słup, gębę rozwarł do połowy, rękę na pół wyciągnął przed siebie, widocznie jakby chwytał jakąś myśl ulatującą mu gdzieś w mgle niepewnej.

— Ha! — zawołał nagle i jakoś dziwnie błysnęły mu oczy.

I porwał się znowu z ławy i chwycił za ramię młodzieńca.

— Ta młoda dziedziczka ładna, bardzo ładna!... — zawołał.

I tu potworną swą głowę przysunął do samej twarzy młodzieńca i wlepił w nią wzrok na wskróś przeszywający.

— I tyś ładny, paniczu! — zakrzyknął żywo, — dobrze, obojeście ładni!... widujcie się z sobą!

— Ale słuchaj! — zawołał po krótkiej chwili grzmiącym głosem, — biada ci, jeśli będziesz u niej szukał tego, czego ona nie ma. Niech ci się nie zachciewa duszy, durny chłopcze, bo to dusza djabła, nie rwij się za sercem, bo to serce jadowitej, zimnej jak lód ropuchy, ale widzisz, ona ma usta czerwone jak krew, ramiona białe jak kora brzeziny... szukaj tylko tego, tego jedynie! Idź do dworu, mieszkaj we dworze!...

wodach panuje przepełnienie. Jest jednak zawód, w którym brak wielki odpowiednich sił do pracy — zawód pracownika społecznego. Organizacje i instytucje społeczne skarżą się, że nie mogą znaleźć kandydatów na wolne stanowiska, posiadających należyte przygotowanie zawodowe. Dlatego okazują one wielkie zainteresowanie dla działalności Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, która na dwuletnim kursie pracy społecznej — mającym charakter kursu o typie wyższym — kształci przyszłych pracowników społecznych i daje tem samem młodzieży, odznaczającej się duchem poświęcenia, możność obrania sobie zawodu, który nietylko da jej podstawę do bytu materjalnego, ale i zadowoli wyższe aspiracje jej serca.

Po bliższe informacje o kursie tym należy się zwracać do sekretarjatu Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, ul. Podgórna 12 b., załączając znaczek 25 groszy.

## Polski Misjonarz z Chin buduje seminarjum dla Chińczyków.

Przybył do Ameryki polski misjonarz z Chin, ks. Wieczorek, Salezjanin. Buduje on seminarjum duchowne dla młodzieży chińskiej, prowadząc pracę misyjną głównie w Kantonie. Pomiędzy nawróconymi przezeń Chińczykami znalazł się też jeden redaktor, który zainteresował się Polską, jej dziejami i kulturą i napisał już w szeregu poczytnych pism chińskich kilka artykułów o naszym kraju. Ks. Wieczorek zabiega nad zdobyciem funduszów na budowę wspaniałego seminarjum, głównie w ośrodkach polskich, które na cele misyjne są zawsze tak ofiarne.

## Czy prawo o małżeństwie sowieckie obowiązuje w Państwie polskiem?

Podajemy do wiadomości publicznej fakt niezmiernie charakterystyczny dla naszych stosunków: 29 maja rb. w Rżewie (gubernja Witebska) władze bolszewickie unieważniły małżeństwo Wincentego i Ludwiki Gawryłkiewiczów, zawarte w r. 1899 w kościele św. Rafała w Wilnie. Poselstwo sowieckie w Warszawie zawiadomiło o powyższem nasze Ministerstwo Spr. Zagran., prosząc o zarządzanie odnośnego dopisku w księgach stanu cywilnego. Min. Spraw Zagran. przesyła powyższe pismo do Min. Spraw Wewnętrz. »w/g kompetencji«, to zaś wydaje polecenie Wileńskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu, by ten »zarządził zrobienie dopisku«. Urząd Wojewódzki wydaje odpowiednie zarządzenie wileńskiemu Starostwu grodzkiemu, które wysyła pismo do Kurji Metropolitalnej z prośbą o poczynienie odnośnej adnotacji w księgach o małżeństwie.

Konstytucja polska uznaje instytucję małżeństwa i rodziny, kodeks bolszewicki pod tym względem jest zaprzeczeniem wszelkich praw Bożych i ludzkich. O tem wie nawet analfabeta w Polsce.

Kościół rzymsko-katolicki według Kostytucji i Konkordatu rządził się własnemi prawami, t. j. prawem kanonicznem, tak, jak to jest na całym świecie.

Jak można żądać od władz kościelnych »poczynienia adnotacji« w księgach małżeńskich, a tem samem żądać od Kościoła rzymsko-katolickiego uznania rozwodów bolszewickich, tego nie możemy zrozumieć.

## Podziękowanie Ojca św. dla Hiszpanji za pomoc podczas prześladowania katolików w Meksyku.

Ojciec św. Pius XI polecił wyrazić Hiszpanji podziękowanie za poparcie, udzielone Kościołowi katolickiemu w walce z uciskiem katolików przez rząd meksykański. Hiszpanja sama złożyła do dyspozycji Papieża dla prześladowanych w Meksy-

---

Lajos odskoczył przerażony, słowa te spadły gradem zatrważających zagadek na jego umysł i zatrzęsły nim do głębi.

A Czarny Matwij stał przed nim wytężony w swej całej potwornej, grozą przejmującej postaci, na ustach bieliła się piana, w oczach majaczył żar obłąkania... I chwilkę stał nieruchomy na miejscu potem postąpił nagle ku grozą przejętemu młodzieńcowi i z herkuliczną siłą pochwycił go za oba ramiona.

Lajos ujrzał się jakby w żelazne kleszcze ujęty i nie mógł się ruszyć z miejsca.

A z oczu czarnego Matwija bił jeszcze straszniejszy żar obłąkania, twarz drgała mu kurczowo, usta pieniły się.

— Napatrz się ze mną, napatrz do syta! — zahuczał ledwie zrozumiale, trzęsąc jak listkiem swoją ofiarą. — Widzisz ten parów hen, hen tam za wsią, i widzisz tę kobietę z rozpuszczonemi włosami... ładna!... prawda ładna!... a czegoż tak ucieka jak opętana?... Oho, ktoś biegnie za nią... dopędza ją... ona krzyczy... wyciąga ręce!... i któż to? opryszek! napastnik?... O ośle! ośle! to mąż! mąż! co ją tak kochał... — krzyczał obłąkany coraz straszniejszym głosem i bezwiednie cisnął młodzieńca w owem objęciu, że mu kości trzeszczały i oddech urywał się w piersiach.

— O widzisz, widzisz!... dopędza ją! tam hen na skale... ona krzyczy... wyrywa się!... przechyla się na bok!

Tu drgnął cały jak w konwulsyjnym napadzie i jeszcze silniej przygniótł biednego młodzieńca, który w gwałtownych uściskach olbrzyma posiniał jak bez, i nie miał już siły ani się bronić ani wydobyć z siebie głosu. A potworny olbrzym, porwany dzikiemi obrazami swej wizji osobliwszej, gniótł go coraz silniej, a w całej jego fizjognomji wybijało się coraz wyraźniej piętno obłąkania czy wściekłości.

*C. d. n.*

ku katolików sumę 153 miljony lir, prócz tego zaś przyjęła bezpłatnie do swych uczelni wielu studentów meksykańskich, którzy zmuszeni byli opuścić swą ojczyznę z powodu religji.

**Rozwody w Stanach Zjednoczonych A. P.**

Biuro statystyczne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ogłosiło niedawno dane, dotyczące małżeństw i rozwodów za r. 1925. Liczba rozwodów w tym roku w Stanach Zjednoczonych wzrosła do liczby 175.450, co znaczy, że 1 rozwód przypada na 6 zawartych małżeństw. Stosunek procentowy rozwodów do małżeństw zmienia się w poszczególnych stanach w zależności od przeszkód, jakie stawia prawo. W stanach, posiadających największy procent rozwodów, przypada: w Oregonie i w stanie Wyoming 1 rozwód na 2 zawarte małżeństwa, zaś w stanie Newada 1 rozwód na 1 małżeństwo. W niektórych obwodach tych ostatnich stanów liczba rozwodów jest większa od liczby zawieranych małżeństw.

Naród, toczony przez robaka tak wielkiego zła, nie może długo pozostać silnym i kwitnącym.

## Z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu 1929.

Czytamy w urzędowych papierach PWK., że w pierwszych 2 miesiącach istnienia zwiedziło Wystawę 2 miljony ludzi, to znaczy przeciętnie dziennie 30 tysięcy osób. Jeśli uprzytomnimy sobie, że Polskę naszą zamieszkuje około 30 miljonów mieszkańców, to zrozumiemy, że nie dwa, ale 15 miljonów winny były być w Poznaniu! a przynajmniej połowa tego, pozostałą część zostawiając dla ostatnich 2 miesięcy, t. j. do 30 września 1929!

Już dziś odczuwamy, że PWK. brak nam będzie, gdy ją zamkną. Dlaczego? Kto ją poznał, zrozumie, że PWK. ł ą c z y  c a ł ą  P o l s k ę i daje nam wiarę w siebie! Oby nas P. Bóg natchnął i przez dobrych ludzi pchnął, choćby gwałtem do podobnej pracy nadal, — może j e s z c z e lepiej, — jakiej dokonaliśmy w tych naszych pierwszych 10-ciu latach samodzielności politycznej. Są w nas talenty, których ani się spodziewaliśmy! I talenty, energje te rozwiną się do potęgi w miarę, jak ich używać będziemy. Niesłusznem jest bowiem stwierdzenie, chociaż utarte, że c z a s robi coś sam z siebie. On chyba — niszczy i czeka cierpliwie i ciekawie, aż my go wypełnimy wszelakim czynem użytecznym, zanim pozwolimy mu odejść!... Owszem: nie puszczajmy go z dłoni dopóki nie obarczymy go sumiennym, pracowitym czynem cogodzinnym!

PWK jest cudnem świadectwem naszej pracy. Budowano Wystawę tylko dwa lata i na czas, iście czarodziejstwem, ją wykończono. — Co nie bywa na żadnej Wystawie świata. Czy nie mamy powodu do radości — do nadziei — do wysiłków na dalsze losy naszej Ojczyzny!? Z pewnością P. Bóg »wielkie rzeczy« z nami czyni, bylebyśmy tylko chcieli być jego posłusznemi narzędziami!

Tym, co nie oglądają tej naszej bujnej wytwórczości rodzinnej, kiedyś żal będzie, że nie zajechali do Poznania, gdzie ze zbiorową kwaterą za k i l k a złotych dziemie ze wszystkiem urządzić się można. (Obiad 2 zł. u Huggera na Wystawie!)

Chodzę na PWK, jak na największy Uniwersytet Polski. Żadna Wszechnica w kraju nie daje mi tyle wiadomości o Polsce, co PWK. Wiadomości te, modele, wykresy, statystyki, mają wysoką wartość naukową i zostaną zużytkowane dla prac naukowych i dla muzeów. Tego poziomu nie posiada rowneż żadna Wystawa światowa. Dowodzi to tego, i l e my mamy o sobie do powiedzenia, nawet ponad swe własne oczekiwania! I jak tu nie wierzyć w pomoc Bożą dla Polski.

D l a  P o l s k i  k a t o l i c k i e j! Z pewnością! Musi wrócić na symbolicznego białego Orła — Krzyż Chrystusowy! Musimy wierzyć w wewnętrzne wartości duszy naszej. Musimy j ą  c e n i ć i w sobie, i w drugich. I cnotę mieć p o n a d z w y k ł ą  m i a r ę  w i e l k ą, wtenczas dopiero odmieni się oblicze naszego kraju, któremu snać, na dziś, średniej miary charakter i zalety i wysiłki już nie wystarczają!

PWK jest zbiorowym, nadzwyczajnym wysiłkiem całego kraju i jednostek. Istny turniej pracy, jak o niej pisano. I tąk musi być z a w s z e. Nie możemy zwolnić biegu. Bo mamy dużo spraw do załatwienia. Nietylko gonić za drugimi, ale nawet przeganiać, jak to się dzieje n. p. już w ruchu misyjnym Polski dla pogan, dla Unji, dla żydów. Zdaje mi się, że dla żydów dotąd za mało czynimy, kiedy nie zwiększają nam szeregów katolickich. (tyle co nic!)

Oto statystyki, wyszperane na PWK: (1921).

| | |
|---|---|
| Katolicy łacińsk. obrz. | 17.368 352 |
| Grecko-katolicy (kat. gr. obrz. | 3.032.636 |
| Prawosławni | 2.846.508 |
| Ewangelicy | 1.014.557 |
| Żydzi | 2.849 020 |
| Muzułmani | 10.000 |
| Reszta | 43.743 |

Wygląda to na to, że nasza w i a r a jest jeszcze bardzo mała, kiedy nasz duch apostolski, z niej płynący, wobec innowierców jest dotąd taki słaby! Czytam bowiem właśnie w pewnem obcem piśmie uwagę: Im silniejsza w nas wiara, tem większy zapał i gorliwość!

PWK nie daje całkowitego wyobrażenia o życiu K a t o l i c k i e j Polski! Nie wiem, dlaczego nie dopilnowano specjalnego działu katolickiego, na przyzwoitą miarę, choćby w dziale nauczania, gdzie w pokoju 49 (Pałac Rządowy II piętro) dano tylko to lub owo. Gdzieniegdzie tu lub ówdzie rozproszone są materjały, zwłaszcza szkół, roboty młodzieży — dzieci, na znak że właśnie ta przeszła generacja przygotowuje nam lepsze czasy dla Kościoła. Są więc roboty z dziedziny liturgji i apostolstwa misyjnego. Wyczuwa się, że niejeden pokaz jest owocem własnego odruchu dzieci, a nie z zachęty nauczyciela; ileby to zdziałano dopiero, gdyby starsze społeczeństwo kato-

lickie krzewiło wszędzie ideały Kościołowi i Ojczyźnie tak drogie! nie darmo walczyły dla nas żołnierzyki polskie, byśmy teraz niegodnymi okazywać się mieli w pokojowei służbie Panu Bogu i Polsçe!..

Nie zniżać lotu, lecz podnosić! nie gasić zapału, porywów młodych, lecz regulować mądrością, nauką, by rozwinęły się do wielkiej miary! Są ludzie, którzy chodzą po PWK z ciągłym zachwytem w oczach i wdzięczności w duszy. Z pewnością! Takie chwile, jak PWK, nie wrócą się na lat dziesiątki. Niemi żyć będziemy długo. Chwilowe zmęczenie od zwiedzania, trochę wydatków, zostaną zapomniane, a zostanie pamięć rzeczy wielkich — potężnych, które w podziw wprowadzają obcych, głoszących, że dotąd Polski nie znali! PWK odsłoniła im nieznane prawdy o Polsce!

Skromna, serdeczna Wilnianka wydążyć nie może za wycieczką, przystaje... ogląda się... z miejsca ruszyć nie chce:

— Pani, jabym tu została, toć to raj! —

Bo i czysto i ładnie i grzecznie i nauki tyle! —

Najbardziej zajęły mnie Pawilony **P r a s y**, w którym widzę tyle gazet katolickich, dalej Pawilon Emigracji, liczącej 7-10 miljonów głów (zdania się różnią!). Pałac Rządowy z działem szkolnym i z pawilonem Morskim, który napawa nas wobec zagranicy szczególną dumą i Pawilon Ziemian i Ziemianek razem z Włościankami. Nie zapominam też o ślicznym Pawilonie Kobiet i Pałacu Sztuki z 2500 okazami.

Może rozgadam się o nich przy sposobności więcej. Tymczasem — przybywajcie, Mili Goście — bo czas uchodzi! i... nie wraca! *K. Berkanówna.*

## Parę uwag w sprawie zatrucia grzybami.

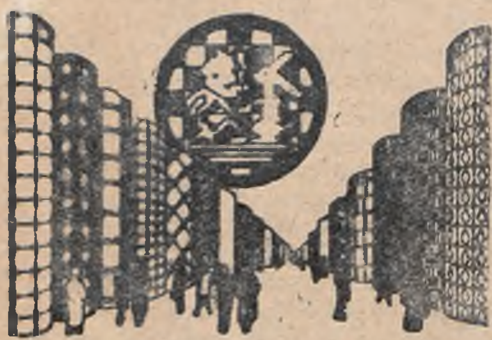
Otrucie jadowitemi grzybami, będące oczywistem następstwem zadziałania na ustrój wprowadzonych doń wraz z niemi trucizn, zdarza się latem nierzadko jako owoc nieostrożności i lekkomyślności ludzkiej. Ponieważ owe w grzybach zawarte trucizny po największej części są ciałami wybitnie toksycznemi (jadowitemi) więc zatrucie tego rodzaju nieraz przybiera łatwo burzliwe formy, że wszelka, przedewszystkiem zaś nie w porę podjęta akcja ratownicza staje się daremnym wysiłkiem — zatruty kona. — Stąd szczególniejszy nacisk położyć należy na sprawę ochrony przed zatruciem. — Zrozumiałym, oczywistym no i najpewniejszym warunkiem zabezpieczenia się przed otruciem jest tylko zrezygnowanie z użycia grzybów, co do których powstaje możliwość jadowitości. Należy bezwarunkowo przeznaczać do gotowania jedynie gatunki grzybów doskonale poznane. Nadto, ponieważ zachodzą nieraz daleko idące podobieństwa wyglądu między grzybami jadalnemi i trującemi, uważać trzeba bardzo, aby przy zbieraniu grzybów nie wziąść form jadowitych za jadalne: zachodzą niekiedy wypadki, że niezwrócenie uwagi na tę okoliczność rodzi fatalne skutki — Aby uniknąć jakichkolwiek pomyłek w rozpoznaniu grzybów, należy sobie zapamiętać poniższe cechy grzybów jad.: 1) Grzyby jadowite w przeciwstawieniu do jadalnych przeważnie odznaczają się silnem, pstrem ubarwieniem. 2) Woń ich zazwyczaj bywa niemiłą. 3) Rozłamane nieomalże w oczach na przekroju ciemnieją.

Oznaki pozostałego zatrucia nie we wszystkich przypadkach są jednakie lecz zmieniają się w poszczególnych razach, a to w zależności od gatunku zjedzonego grzyba, względnie od natury zawartego w nim jadu. Mnogość trujących grzybów i różnorodność ich jadów są przyczyną, że obrazy zatrucia niemi cechuje znaczna rozmaitość. Stwierdzić wszakże można, w każdym przypadku wystąpienie biegunki, wymiotów, nudności i innych zaburzeń żołądkowo-jelitowych. Objawy te są wyrazem dążności ustroju do pozbycia się zatruwającego go jadu. — Wyszczególnienie wszystkich rodzai szkodliwych grzybów i omówienie odpowiadających każdemu z nich objawów, jest rzeczą wychodzącą poza szczupłe rozmiary artykułu. Ograniczam się tylko do wybierania objawów najpospolitszych zatruć. A zatem: Zatrucie s m a r z e m j a d a l n y m, które powstać może po spożyciu tego grzyba w stanie świeżym[1]), objawia się zaburzeniami żołądkowo-jelitowemi, śpiączką i rozpadem czerwonych ciałek krwi, m u c h o m o r e m c z e r w., zawierającym muskarynę powoduje, prócz wyżej wspomnianych zaburzeń żoł.-jel., przyśpieszenie pracy serca, ślinienie, zwęża źrenice, wywołuje duszność, kurcze mięśni i t. p., zatrucie b e d t k ą w i o s e n n ą, sprowadza senność, drgawki, żółtaczkę, zmiany w składzie krwi, zapalenie nerek również groźne zaburzenia powstają po jedzeniu innych grzybów jadowitych jak grzyba szatańskiego, bieli etc. — Środki ratownicze, które na zastosowanie w przypadku opisywanych zatruć zasługują, nie mogą być uniwersalne; różne postaci otruć wymagają rozmaitych zabiegów ratowniczych. Ponieważ zaś niełatwą jest rzeczą bez dokładnej znajomości fizjologicznego działania jadów w każdym wypadku orzec, jakie substancje dla celów ratowniczych zastosowane być winny, zatem najracjonalniejszą i pożądaną jest rzeczą w razie stwierdzenia otrucia grzybami czemprędzej udać się po lekarza. Pierwsza pomoc przy takiem zatruciu ograniczać się winna do pobudzenia u nieszczęśliwego tych czynności, które zmierzają do wydalenia jadu z ustroju, a zatem wymiotów i biegunki. Osiągniemy to przez podanie środków wymiotowych[2]) i przeczyszczających. Żadnych odtruwających specyfików nie stosować, gdyż substancje takie niewłaściwie użyte, zamiast zobojętnienia jadu grzyb. mogą działanie jego jeszcze bardziej wzmocnić. *Wład. Sierosławski, słuch. med. U J.*

---

[1]) Po spożyciu tego grzyba w stanie wysuszonym żadne zaburzenia nie powstają.

[2]) Lepiej jeszcze jest wywołać wymioty przez drażnienie piórkiem gardła otrutego.





## Alkohol...

Alkohol grzeje — a mianowicie w maszynce spirytusowej.

Alkohol dodaje siły, — a mianowicie w motorze.

Alkohol utrzymuje w świeżości, — a mianowicie martwe ciała w spirytusie.

Alkohol łagodzi ból, — a mianowicie przez wcieranie przy reumatyźmie. *(»Z Volkswohl«)*

## Lekcja o jabłku.

Było to na pokładzie statku, który wiózł wielu misjonarzy z Afryki podrównikowej do Europy. Między misjonarzami a towarzystwem pasażerów panował duch serdeczności.

Pewnego wieczora w czasie kolacji, jedna pani wytwornie ubrana i nadmiernie wydekoltowana, pozwoliła sobie podać jabłko jednemu z misjonarzy.

„Dziękuję pani, niechciałbym, żeby pani robiła sobie szkodę“.

„Ależ, proszę, mój Ojcze, jabłko dobrze Ojcu zrobi“.

„Pani przyniesie ono jeszcze większą korzyść“.

„O, a to dlaczego? Bardzom ciekawa!“

„Bo proszę pani, biblja mówi, że gdy Ewa zjadła jabłko, otwarły się jej oczy i poznała, że jest nagą.

## Piękna odpowiedź szeika.

John Scott Anglik, bawił nad Nilem w tej części Egiptu, nad którą rozciąga swą władzę Anglja. Często rozmawiał poufnie z szeikami starszymi pewnego miasteczka.

Pewnego razu zapytał: Podatki już was nie gnębią? Tak?

— Tak.

Woda dobrze rozdzielona?

— Tak.

Żołnierze regularnie opłacani?

— Tak.

Możecie się teraz uznać sprawiedliwość baszy? Tak.

Angielską duszę p. John'a Scott'a rozpierała radość. Wreszcie spotkał Egipcjan, oddających sprawiedliwość okupacji angielskiej.

Zapytał się, komuż więc macie to wszystko do zawdzięczenia?

Milczenie. Nikt nie kwapił się ku odpowiedzi. Wreszcie stary szeik, odpowiedział podniesionym głosem:

P. Bogu! *(Szeik = naczelnik rodu).*

**PROSIMY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ!**

# Różne wiadomości.

## Z Hagi

Telegramy z Hagi donoszą, że opuszczenie Nadrenji w myśl życzeń niemieckich jest już prawie że postanowione. Angielski plan opuszczenia Nadrenji przez wojska sprzymierzonych jest następujący:

1. Wycofanie brytyjskich wojsk okupacyjnych rozpocznie się 15 września rb. i zakończonem będzie w trzecim tygodniu grudnia rb.; 2. Wycofanie wojsk francuskich i belgijskich z 2-ej strefy okupacyjnej rozpocznie się w 1-ym tygodniu października i zostanie ukończone w 1-ym tygodniu stycznia 1930 r.; 3. Wycofanie wojsk francuskich w ostatniej strefie okupacyjnej rozpocznie się w końcu br. i zostanie ukończone na dzień 1 marca 1930 r. Rząd brytyjski bowiem pragnie, aby marcowa sesja Rady Ligi była już wolna od wszelkich dyskusji na temat ewakuacji.

Całkowite wycofanie wojsk swoich przed upływem roku bieżącego uzależnia rząd angielski od tego, by Niemcy zrezygnowały z pretensyj, jakie roszczą sobie do brytyjskich wojsk okupacyjnych za niezapłacone cła od towarów, sprzedawanych w strefie okupacyjnej, oraz z innych pretensji pieniężnych za ten czas.

Francja uzależnia swoją zgodę na opuszczenie Nadrenji od przyjęcia planu reparacyjnego Yunga. — Francja, Belgja i Włochy przedłożyły angiel. min. skarbu Snowdenowi nowy plan spłat, który zaspakaja tylko $^1/_3$ żądań angielskich. Min. Snowden po raz już drugi grozi zerwaniem konferencji, o ile żądania angielskie nie zostaną w całości

przyjęte. Z obrad konferencji w Hadze widać, że Anglja idzie na rękę Niemcom, którzy żądają zniesienia wszelkiej kontroli Niemiec.

**Chiny i Rosja** nie doszły jeszcze do żadnego porozumienia w sprawach spornych owszem kilku miejscach granicznych miało znowu dojść do nieznacznych starć wojsk obu stron.

**Zjazd byłych legjonistów** odbył się w niedzielę 11 sierpnia w Nowym Sączu. Zjazd był bardzo liczny. Zjazd rozpoczął sią uroczystem nabożeństwem. Marszałek Piłsudski nadesłał na ręce prezydjum Zjazdu list z zachętą do wytrwania.

**P. Prezydent Mościcki** gościł znowu na Śląsku, dokąd przybył w sobotę 17 sierpnia. Celem podróży były uroczyste dożynki we wsi Podlesie.

## Polska płaci długi

W przeciągu czerwca Rząd polski spłacił 25 miljonów 503 tys. 317 złotych procentów i długów zagranicznych Polski.

Z sumy tej Anglja otrzymała 8 milj. 436 tys. 273 zł., Norwegja — 1 miljon 863 tys. 952 zł., Szwecja — 394.580 zł., Danja — 39 367 zł., Holandja — 71.793 zł., Szwajcarja — 5.953 zł., Francja — 2 miljony 649 tys. 583 zł., Włochy — 2 miljony 168 tys. 252 zł., 7-procentowa pożyczka stabilizacyjna z r. 1927 — 3 miljony 583 tys. 197 zł., pożyczka Dillonowska z r. 1925 — 2 milj. 799 tys. 370 zł., firmie Baldwin — 1 miljon 335 tys. 255 zł., Radjo Corporation (dług Ministerstwa Poczt i Telegrafów) — 713.600 zł., na poczet długu polikwidacyjnego — 1 miljon 442 tys. 116 złotych.

## Statek „Iskra“

Wiozący zwłoki majora Idzikowskiego przybył do Gdyni 14. b. m. Dnia 18 bm. przybędą zwłoki do Warszawy. Na powitanie i celem asystowania wylecą z Warszawy trzy trójki samolotów 1. p. lotniczego. Zwłoki spoczną w kościele św. Krzyża, skąd dnia 19 bm. przewiezione zostaną uroczyście na cmentarz powązkowski.

## Okrężne bilety kolejowe.

Ministerstwo komunikacji zaprowadziło 15-dniowe okrężne bilety, upoważniające do odbywania podróży, pociągami zwykłemi i pośpiesznemi, po wszystkich linjach K. P. Korzystających z tych biletów obowiązuje jedynie ostemplowanie biletów na wystawie Poznańskiej. Cena ich wynosi: I klasy — 255 zł., II — 153 zł. i III — 102 zł. Bilety te cieszą się tak wielkiem powodzeniem, że dotąd wydano ich około 20.000.

Zaprowadzenie tych biletów jest doskonałym środkiem propagandy turystyki krajowej i umożliwia mniej zasobnym podróżowanie po Polsce.

## Na stacji Karolew pod Łodzią

Wydarzyła się 14. b. m. straszna, katastrofa kolejowa wskutek źle nadstawionej zwrotnicy. Lokomotywy i 19 wagonów — rozbite, dwa spaliły się. Wśród ofiar katastrofy trzy spaliły się żywcem. Narazie ustalono 8 zabitych, wśród których znajduje sie 5 żołnierzy, konwojujących transport wojskowy, 1 maszynista, 1 kierownik pociągu i 1 zwrotniczy. Pozatem z pod gruzów wydobyto 12 żołnierzy ciężko rannych i 4 kolejarzy z obsługi obu pociągów.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. Barcikówna Maków: Zgłoszenie przyszło niestety za późno.

P. J. Golec - Żywiec: Dziękujemy; um eściliśmy.

X. Fr. Wołoszczuk - Storojineti - Rumunja: [...]meratę otrzymaliśmy, „Dzwon“ wysyłamy.

### Składki.

**Dla Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesołej:** p. Zwoliński z N. Sącza 10 zł. (jako wotum dziękcz. za otrzym. łaskę).

**Na Dzieło św. Piotra Apost.:** p. Jeziorski z N. Sącza 5 zł.

## SZCZYT BEZCZELNOŚCI.

— Cóż to za bezczelność! Najpierw ukradliście mi kurę, a teraz staracie się ją mi sprzedać.

— No, myślałem, że pani zapłaci więcej za kurę, którą pani sama chowała, bo przynajmniej wie pani co kupuje.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
**Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.**
**Numer pojedynczy 20 groszy.**
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.